

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wy-
jątkiem niedziel i świąt.
Przedpłata kwartalna
w miejscach 2 tal.,
a w dodat. rocznym
2 tal. 15 gr.
Pocztach krajowych
2 tal. 15 gr. 9 fen.,
a w dodat. rocznym
2 tal. 28 gr. 9 fen. 0 1/2

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 gr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
w. Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

№ 243 Środa 23 października 1861. № 243

POZNAN, 22 października.

Po raz drugi w roku bieżącym, po raz setny żałobnych i płaczących dziejach moskiewskiego nad Polską panowania, widzimy zapisane krwawymi literami rozlegające się głosem który woła pomsty u Boga, owo niezmiennie godło germańsko mongolskiego rządu, owo wytworna chytrłość cywilizatorów zachodnich na łizicze tatarszczyzny szczepiać, dzisiejszy moskiewski ryobraża caryzm. A godłem tém: fałsz i podstęp parze z gwałtem i barbarzyństwem.

Sroga i bolesna jest rzeczywistość, która nad Polską pod moskiewskim, nie berłem ale knutem je-żącą, świeżo zawisła; ale zaiste nie Polska to nad nią pierwsza i jedyna boleć powinna, bo nie masz w tej rzeczywistości nic dla niej niespodzianego, bo nie na nią spadnie moralna a więc prawdziwa szkoda ogłoszonego przez hr. Lamberta stanu wojny, nie na nią hańba za azyatycki barbarzyzm panoszący się wśród Europy, nie na nią pomsta za pogwałcone, skalane krwią zbryzgane z rozkazu satrapów carskich przy-tyki Pańskie, które nawet w średnich wiekach, w owych wiekach przemocy i dzikości, za nietykalne chodziły schronienie dla tych, co u Boga szukali po-techny i ratunku.

W Polsce żadnego, złego ani dobrego, nie było rawa, odkąd Moskwa podstępem i zdradą nabyte raje, pięścią, bagnietem i knutem sprawowała. Od powstania roku 1831 stan wojenny de facto wciąż w niej istniał, a nawet formalnie (publicysta zacho-łni powiedziałby: legalnie) zaprowadzony w r. 1833, o dziś dzień nigdy formalnie uchylonym nie był. Wieszano, rozstrzelano, więziono, wywożono, męczono obdzierano po woli tak zwanych sądów wojennych obd po woli osobistej satrapów i satrapiat, każdego szlachetnej miłości ojczyzny z serca pozbyc się nie chcąc, nie był w stanie lub nie umiał pieniędzmi kupić pobożania dla cnoty i dla naczelnego obo-żysku obywatelskiego. Dzisiejsze więc poszczucie Polaków, Czerkiesów i niewolą zezwierzęconego żoł-nerza moskiewskiego na Warszawę, na Polaków i na ich kościoły, chociaż ubrane przez carskich namiest-ników w szatę wyjątkowego środka surowości, jest tylko obostrzeniem prawidłowego w Polsce stanu rze-zy. Mniemana era legalności nie przestała ani na chwilę być fałszem i obłudą, bo ani na chwilę nie przestały komendy wojskowe bezkarnie po swojemu rządzić, bezkarnie płać, rozbijać, wywozić, mie-żkańców kraju wzajem na siebie poduszczać. Nic się z czasów Kreczennikowa, Siwersa, Repnina, Kon-stantego, Bibikowa i Paszkiewicza w istocie rzeczy nie zmieniło. Zmieniły się tylko okoliczności a z nimi praktyka mongolskiej mądrości stanu. Kiedy w obec potężniejszego ducha narodu, czuł się odwieczny wróg do gwałtów za słabym, uciekał się do fałszu, obudy i słówek jedwabnych. Ileż świeżo ściągnął głębi Rosyi posiłki, lub sądził ogólne konstelacje polityczne być sobie przychylniejszymi, rozdierał klasne reskrypta, kłam zadawał własnym słowom. Z tego nie mógł zgnieść żelazną rękawicą Suchoza-łet, próbowano zdusić glansowaną rękawiczką Lam-berta. Cel był zawsze jeden, a w środkach nie wielka różnica, bo przeplatano tylko gwałt obłudą. I tenawet te tak zwane reformy czy tam instytucje, które na blichtr rzucone w oczy Europy, nie osiągały nawet miary swobód i reprezentacji, naznaczonej przez niezabuwiennego Mikołaja za karę w roku 1833, miały podobnie pozostać kłamstwem i obłudą. Kiedy się zanosić zaczęło, że rada stanu i rady po-ziatowe, nie przestając na roli komparsów przed Europą, wezmą się na prawdę do spełnienia na-znaczonych sobie przez samegoż cara misyi, misyi zycia tłumaczami potrzeb i życzeń kraju, ogłoszono obostrzony stan wojenny w chwili poczynających się obrad, za jeden z powodów otwarcie podając: że wybory nie wypadły po myśli rządu.

Motywa przytoczone zresztą w ogłoszeniu na-łestnika, mają niby po sobie pozory jakiejś prawdy i słuszności, ale w rzeczy samej niczego w obecnym stanie ani dowodzą, ani rozstrzygają. Była, prawda,

i jest anarchia zupełna, to jest zupełny bezrząd; zageścił się był, prawda, demagogizm uliczny. Ale któż winien tej anarchii, kto temu przejściu kierunku życia publicznego w ręce improwizowanych, nieraz nieopatrznych, czasami wątpliwych, przywódców z po-środku tłumu ludowego? Nie kto inny zaiste, jak ów niby-rząd moskiewski wraz z całym swoim syste-mem. On to negował w Polsce od lat wielu wszel-kiem o rządzie pojęciem, w koniecznym następstwie bezrząd na kraj sprowadzając. Bo gdzie władza na-czelna, losami kraju i jego mieszkańców kierująca, zbędzie się wszelkich podpór moralnych, gdzie każ-dą chwilą jawnym i zaciętym objawia się wrogiem tego kraju i narodu, gdzie każdy krok jej statecznie zmierza do zdławienia i zaguby rządzonego narodu, tam w końcu powagą swoją nie sięga on dalej nad baty swoich kozaków i bagnety swoich żołnierzy; a że niemi wszędzie i zawsze każdego z osobna karku naginać nie może, bo miliony siepaczy na to by nie starczyły, nie masz tam więc już rządu żadnego.

Któżto się spiknął z chciwymi i niesumiennymi sąsiadami na zabór i zagubę Polski? Kto nakształł hordy tatarskiej grasował w niej od czasów barskiej konfederacji, mord, gwałt i pożogę po łanach jej roznosząc? Kto czernił ją i ohydzał przed światem płaconymi oszczerstwami? Kto nadawał jej wielko-duszne niby i wolnomyślne ustawy i urządzenia w obec świata, żeby je w domu cichaczem lub nawet głośno łamać wiarołomnie i deptać z pogardą? Kto wszel-kich dokładał usiłowań, żeby narodową duszę ludu zabić, żeby go zmoskwiczyć? Kto przemocą zapro-wadzał język, obyczaj, prawa, nazwy obce po ca-łym kraju? Kto systematycznie pracował nad pogrą-żeniem narodu w otchłań ciemnoty i głupoty przez najprzewrotniejszy i prawdziwie tatarski system wy-chowania publicznego? Kto zagrabił łupieżką ręką i wywoził od lat 100 w daleką obczyznę wszystkie skarby wiedzy: biblioteki kosztem kraju lub kosztem prywatnych kolejno zbierane? Kto starał się zabić moralną duszę narodu systematycznym szerzeniem zamięłowania zbytków, uciech zmysłowych i wszystkiego co kazi obyczaje a ducha niewieści i zniechęca? Kto dziesiątkował branką w rekruty moskiewskie, ludność polską, tak że w końcu, dla zupełnego braku czerstwych, silnych i dorodnych ludzi, trzeba było branki zaprzestać, żeby przeciw coś zostawić na za-gajenie przyszłych porębów? Kto neronowem i dyo-kleciańskim prześladowaniem ścigał religię wyzna-waną przez większość narodu i ukazem carskim, po-partym bagnietami i knutem, zapędził kilka milionów uniaków do prawosławia, niesłychany w XIX wieku wśród Europy praktykując ucisk sumień? Kto łupił a w części okradał po prostu już publiczne fundusze już majątki prywatne mieszkańców kraju? Kto za-grabił po roku 1831 na kilkaset przeszło milionów prywatnej własności, żeby ją dla siebie zatrzymać lub dać tym co się odznaczyli w pastwieniu się nad na-rodem? Kto wypieniał najszlachetniejsze i najżywo-tniejsze żywioły narodu, dusząc w więzieniach gorącą młodzież i co było najzaciejszego z mężów dojrz-łych, lub zaludniając niemi Sybir i Kaukaz? Kto ty-sięcznemi kupami gwałtem przesiedlał całe osady le-chickiego plemienia, pędząc je z niw polskich gdzieś nad Don czy Wołgę? Kto szczuł i szczuje bezprze-stannie różne warstwy ludności krajowej przeciw so-bie, żeby mieć pomocne swym widokom narzędzie rozterek domowych lub rzezi pod ręką? Słowem, kto zawsze i wszędzie tak robił, już to jawnego gwałtu, już to podstępem i fałszu używając, żeby zniszczyć, zwiknać, zniechęcić i zabić naród w istocie jego życia? Odpowiedź dają dzieje minione i bieżące: Moskiewskieto rządy nad Polską. Możeż taki stan rzeczy nazywać się rządem kraju i narodu? Nie za-iste! Jestto dopuszczenie tylko Boże za karę narodo-nych win naszych, bo samowładny rząd taki stanowi negacją wszelakiego pojęcia o rządzie, bicz Boży, plagę publiczną i anarchią zupełną.

Anarchia wszelako sprzeciwia się zmysłowi spo-łeczeństw, a nawet naturze rzeczy. Gdzie istotnego normalnego, uporządkowanego nie masz rządu nad kra-

jem i narodem, tam się z konieczności prawa od-wiecznego, wytwarzają jakieś onegoż surrogaty. Ta-kim surrogatem był, w początkach obecnego ruchu narodowego w Polsce, zastęp światlejszych, wykształ-cenych, dojrzalszych wiekiem i pomiarkowańszych patriotów, skupionych już to około Towarzystwa Rol-niczego, już to około delegacji miejskiej, już to około in-nych podobnych organizacji obywatelskich. Gorczakow skruszył i złamał te surrogaty, które w obec zupeł-niej anarchii, to jest zupełnej nieobecności powagi rządowej, musiały być pożądane każdemu, coby w isto-cie i rzetelnie pragnął na jakichś trwałych podsta-wach zreorganizować stan rzeczy w Polsce. Postawiłże natomiast lub postawił jego następcy coś, coby do rzą-dów prawdziwych to jest dbałych o dobro, pomyślność i potrzeby narodu, a nie o jego zgubę, było podobne? Nie! Przyszedł naprzód groźny Suchozaniet, potem słodki Lambert, ale pomimo pomocy organicznego i pseudolegalnego Wielopolskiego, w niczem nie zmie-nili dawnego godła moskiewskich rządów nad Polską: Fałsz i gwałt. Obok różnych zapewnień i piękno brzących zapowiedzi, obok różnych drobnych lub pozornych ustępstw dla ducha narodowego, szły jak dawniej gwałty satrapów wojennych i czynowników cywilnych w Królestwie, na Litwie i Rusi; nigdzie też nikomu z mieszkańców na myśl nie przyszło, że-by narodowy to jest istotny rząd, nie zaś wróg kraju i narodu, losom jego przewodniczył. Kiedy więc istotnego nie było rządu, kiedy ów pierwszy surro-gat skruszono, musiał się utworzyć inny z demago-gicznie improwizowanych przywódców ludowych. Tyl-ko uczucia i namiętności się radząc, snadno oni do uczucia i namiętności trafiali, ile że spokojnemu ro-zumowi publicznemu sama Moskwa nigdy rozwinąć się nie pozwoliła, tamując wszelki udział mieszkań-ców w życiu publicznym i tłumiąc wszelką rzetelną a gruntowną oświat.

Być może, a nawet jest prawdopodobną, że obe-cne srogości wojenne skruszą ów drugi także surro-gat, któryśmy demagogicznym nazwali. Żeby jednak anarchia w skutek tego koniec wzięła, o tém my-sleć tylko mogą petersburscy statysci, którym Pan Bóg zupełnie jak się zdaje, odjął już rozum. Wy-tworzy się z kolei trzeci i dziesiąty surrogat wśród strasznych bólów porodu, bo coś czy ktoś narodem rządzić musi, a moskiewska nad nim władza i mo-skiewski system, są krzyczącą tylko rządów nad na-rodem, czyli rządów narodowych negacją.

Polskę więc ciężko jeszcze dotknie, w następ-stwach swoich materyalnych, obostrzony stan wojenny; ale powtarzamy, nie onato poniesie szkodę moralną. Okrom sprawców onęj niedoli, onego płaczu, onęj krwi, onych przekleństw i zamieszania, ciężki lubo różnie bardzo stopniowany szwank moralny odniosą potężni spektatorzy zachodni, co się gospodarowaniu tego azyatyizmu wśród Europy spokojnie a niektórzy na-wet z potakującym uśmiechem przypatrują. Pomija-my Anglię, Niemcy, Włochy, które albo wyłącznie swymi sprawami zajęte, albo o bawelnie i węglach tylko myślą, albo też mogą się łudzić wmawianiem w siebie, że każdy ucisk Polaków, to młyn na ich wo-dę. Ale Francja, która wielkość wpływ i potęgę swoje głównie na moralnych opiera żywiołach; któ-ra głosi się przodowniczką i tarczą obronną ogła-dy, wolności i postępu; która powtarza, iż wielka ta idea jest treścią i duszą dziejowego jej posłannictwa; która, powtarzamy, dużą część ogromnego swego wpływu zawdzięcza okoliczności, że jej mniej więcej w tym względzie wierzą: Francjato główny uszczer-bek moralny poniesie. Nie jej nie pomogą zaręcza-nia i piękne słowa, kiedy każdy na oczy będzie wi-dział jej samolubne, obrachowane i poniżające wzglę-dy i umizgi dla europejskiej tatarszczyzny. Ostatnie zgrozą przejmujące sceny po kościołach warszawskich, zestawione z milczeniem pobłażliwem Francji dla ich sprawców, zamknie niezblagany sąd historii w dwóch strasznych dla tego państwach słowach: Hańba Fran-cji! Nie zagłuszą i nie odkupią tego sądu żadne sofizmata najętych Laguerronierów i Grand-Guillotów, tak jak nie stłumiły sądu o zachowaniu się Francji

w obec pierwszego podziału Polski, żadne społeczne panegiriki na cześć Ludwika XV i jego polityki.

Jest jeszcze inna niesława, wiążąca się ze świętami zjściami warszawskimi, drobnitka wprowadzie ze względu na skompromitowany przedmiot, ale nie bez pewnego znaczenia z uwagi na pośredni jego stosunek do rządowych kół pruskich. Mamy na myśli szczególne stanowisko, zajęte w tej sprawie przez ministerialny dziennik pruski, Allgemeine Preussische Zeitung, pospolicie także Stern-Zeitung nazywany. Usposobienie tego dziennika dla Polaków i Polski wiadome. Dotąd mniej więcej wszystko w porządku, bo bywają różne uczucia i zapatrywania na rzecz tę samą, a u Niemców takie właśnie nie nowina. Co jednak u ministerialnego dziennika całkiem nieporządkową wydawać się musi rzecz, to jest, że pędzony tym usposobieniem, wybrał sobie korespondenta w Warszawie, który trzymając z Moskalami, fałszywie wierutnie pod formą najniewłaściwszej prawdy w świat puszcza i czyni przyznany organ myśli ministerialnej w Prusiech, organem szerzenia po Europie rozmyślnych fałszów faktycznych o Warszawie. Albowiem różne agencje dziennikarskie, budując na powyższym charakterze ministerialnej gazety, telegrafują po Europie lub w listach powtarzają, zaczerpnięte z niej kłamstwa i potwarze. Powinowactwo ministerialnej Stern-Zeitung z feodalną Kreuz-Zeitung jest pod względem tych warszawskich fabrykatów a moskiewskich manewrów tak bliskie, że każdy co zada sobie pracę porównać listy warszawskie dwóch tych gazet, musi przyjść do przekonania, iż jeżeli nie jedna i ta sama osoba do obu przeciwnych pisuje dzienników, to przynajmniej obaj korespondenci syamskimi muszą być braćmi. Otóż pomijając, że warszawski to był korespondent do ministerialnej Stern-Zeitung, co wieszal jakichś niepowieszonych jeszcze szpiegów, co obrzywał uszy całym i nienaruszonym dotąd Pipenburgom, co zabijał na placu Krasińskich niemieckich brukarzy którzy dziś jeszcze brukują jak brukowali, co puszczał w świat szerokie telegramy, że Niemcy życia niepełni w Warszawie (zapewne Grasa i Leichtege uważał za reprezentantów swego narodu wśród Polaków); pomijając, mówim, to wszystko, milczeniem pominąć niepodobna, iż w obec ohydnych znieważenia i pogwałcenia kościołów; w obec szturmów rozpasanego żołdactwa na te kościoły, w których tatarski zawodzili potem taniec; w obec następnego wskutek tych zajęć zapieczetowania zbezczeszczonych świątyń; w obec okoliczności, że niestety aż za wiele, bo tysiące świadków na te wszystkie gwałty, srogości i barbarzyństwa patrzyło: jedynym telegramem który po europejskich dziennikach o tych zjściach donosi, jest telegram wyjęty ze Stern-Zeitung, któryśmy podobnie w Nrze 240 naszego pisma powtórzyli. Pomnikowy ten telegram (oczywiście w porozumieniu z rosyjskim jenerał-gubernatorem z Warszawy wysłany, bo innych z Warszawy wysłać nie wolno) opiewa dosłownie:

„Warszawa, 16 października, w południe. Upornych którzy z dwóch kościołów wyjść nie chcieli, aresztowano tamże nocy dzisiejszej, wszelako ze wszelkimi względami na świętość miejsca. Zabitych i rannych niemasz.“
Będzie miała czoło ministerialna gazeta dziś jeszcze przyjąć solidarność prawdziwości i sensu moralnego telegrafowanej sobie nowiny? zechceż ona milczeniem swoim dać do zrozumienia, że gdyby zbrojna banda coś podobnego kościołom berlińskim lub innym świętym dla Niemców przybytkom zgatowała, myśl ministerialna co w gazecie tej ma przebijać, nic przeciwko temu nie miałaby do zarzucenia? Bo i cóżby mogła zarzucić czynności, która się odbyła, (podobnie jak w Warszawie), ze wszelkimi względami na świętość miejsca?

Nie dość jednak na tym. Czytając w ministerialnej gazecie prosty tylko ów telegram, nie jeden mógłby sobie powiedzieć: „Cóż ona temu winna? Ot zwyczajnie Moskale telegrafowali co im było potrzeba, boć komu innemu politycznych nowin, i to do tego wśród stanu oblężenia, telegrafować nie wolno.“ Otóż żeby uniepodobnić takie uniewinnienie, zamieszcza Stern-Ztg. w kilka dni potem list zwykłego swego korespondenta z Warszawy, z d. 17. października, który dosłownie powiada: „Polacy mówią o wkroczeniu żołnierzy (do kościołów), o rozlewie krwi, o kluciu i ranach; kościoły mają być krwią zbroczone; ale nie wiercie tym wymysłem; nie masz w nich jednego słowa prawdy. Nadużycia

żadne nie zaszły.“ Takto pisze organ publicystyczny pruskiego ministerstwa bieżącą historią w stolicy inteligencji i podobno także, moralnej uprawy! Wiemyć, prawda, że korespondent, to nie redakcyja, to nie rząd; ale czy w obec powiązania duchowego i materialnego (alias pieniężnego) jakie między temi ogniwami istnieje, niekorzystne światło padające na owego warszawskiego reporterów w oczach każdego człowieka co się wstydu jeszcze całkiem nie zbył, nie odbija części swych szpetnych promieni na gazetę, a przez drugie złamanie i odbicie, na rząd co ją podtrzymuje? Niebyłobyż dziennikowi ministerialnemu lepiej do twarzy, gdyby miał odwagę swego, prawda nie-szczęśliwego przekonania, i gdyby po prostu przyznawszy szturm na kościoły i ich pogwałcenie, pochwalił je, tak jak minister od którego pośrednio zależy, pochwalił na publicznym posiedzeniu sejmiku pruskiego, zwycięstwo Chrulewa na placu Zamkowym w d. 8 kwietnia?

Dosyć wszelako o dzienniku berlińskim: wróćmy jeszcze na chwilę do obecnego stanu spraw polskich pod berłem rosyjskim.

Mówiąc o tym samym przedmiocie w miesiącu kwietniu, porównaliśmy całkiem, jak się zdaje, zaszlepię już z pychy i niemocy politykę rosyjską na przeciw Polsce, do króla Tarkwinusza, który niechcąc żądanej z razu przez Sybillę ceny za jej 9 ksiąg wypłacić, musiał potem słuchać żądania corazto większej ceny za corazto mniejszą liczbę ksiąg w których losy jego państwa były zapisane. Otóż trzymając się tego porównania, zdaje nam się, że Sybilla ostatnie swoje trzy księgi już spaliła, i że Tarkwinusz pyszny za żadną już cenę żadnej dziś nie dostanie.

Jak się rzeczy teraz obróć w Polsce, przepowiedzieć nie umiemy a przeczuwać nie śmiemy. Nic dobrego w najbliższej przyszłości nie przewidujemy wprowadzić; ale właśnie gdy rozumiemy ludzkie gubią wszelką rachubę, tym silniejsza wzmagą się wiara, że Przedwieczna Moc która świat ten stworzyła, biegnie w przestworach naznaczając, poddała także bieg duchowych jego dziejów prawu swemu, które będąc doskonałą prawdą, mądrością i sprawiedliwością, tryumfu fałszu, gwałtu i szkarady u kresu tych dziejów postawić nie mogło.

N. Pan raczył mianować kupca Jana Knusa w Penang konsulem tamże.

Berlin, 21 października. Z łask zlaných z powodu koronacji przypadają wedle dotąd ogłoszonych sprawozdań na W. Ks. Poznańskie następujące: Naczelnego prezesa Bonina mianowano rzeczywistym tajnym radcą z tytułem „ekscelencya“. Godność szambelańską otrzymał Tadeusz Morawski z Luboni, w powiecie wschowskim. Szlachectwo nadano: dziedzicowi Bethemu z Hammer, w powiecie czarnkowskim, dziedzicowi Ryszardowi Roy z Wierzbiczan, w powiecie inowrocławskim, właścicielowi Herrmannowi Roy z Górsk, właścicielowi i kapitanowi pozasłużbowemu Edwardowi Stieglerowi z Sobótki, powiecie pleszewskim i właścicielowi Augustowi Delhaesowi z Borówki. Fizyk powiatowy dr. Dernen z Wrześni otrzymał tytuł radcy zdrowia, a burmistrz Foller, pozasłużbowy radca rejencyjny, tytuł nadburmistrza.

Ordery otrzymali pomiędzy innemi: ks. biskup Brodziszewski w Gnieźnie i hr. Piotr Szembek Siemianowicz w powiecie ostrzeszowskim, order orła czerwonego drugiej klasy bez liścia dębowego; hr. Potworowski, szambelan i dziedzic Parzenczewa w powiecie kościańskim, order orła czerwonego trzeciej klasy na pętlicy; Giersch, radca sprawiedliwości i notaryusz w Poznaniu, Kennemann, oficer pozasłużbowy i dziedzic Nowogomiasta, w powiecie pleszewskim, Knorr, radca kancelaryjny w Poznaniu, Kowalewicz, inspektor cła w Skwierzynie, Kruska, dzierżawca Ciączyna, w powiecie obornickim, Kuehn, superintendent w Kargowie, dr. Kuessner, rzecznik w Bydgoszczy, Lehmann, dyrektor ekonomiczny i jenerałny dzierżawca dóbr śmigiełskich, w powiecie kościańskim, Matzki, burmistrz w Trzciance, Openheimer, dyrektor sądu powiatowego w Środzie, Rekowski, nadinspektor cła w Lesznie, Saenger, właściciel Grabowa, w powiecie wyrzyskim, Scholtz-Voelker, dyrektor sądu powiatowego w Inowrocławiu, Suchodolski, landrat w Wągrowcu, Tempelhoff, właściciel Dąbrówki, w powiecie poznańskim, Wocke, landrat w Ostrowie, Ziegler, dyrektor gimnazjalny w Lesznie, order orła czerwonego czwartej klasy.

Para królewska wraz z księciem następcą tronu i dostojną jego małżonką wyjechali wczoraj z Królewca pociągiem nadzwyczajnym kolei żelaznej na Brunsberg, Elbląg, Malborg, Tczew do Gdańska, gdzie o godzinie 7 przyjechał ofiarowany im przez miasto Gdańsk obiad w Artushofie. Dziś o godzinie 8 z rana udał się dostojny monarcha z swą żoną i synem do Bydgoszczy, i położył tam kamień węgielny do pomnika Fryderyka II, który królowi temu w Bydgoszczy stawiają. Po śniadaniu udał się król w dalszą podróż do Frankfurtu nad Odrą, gdzie przenocuje, a jutro odbędzie uroczysty wjazd na swą stolicę Berlin.

— Dziennik urzędowy ministerstwa sprawiedliwości ogłasza wyrok sądu rozstrzygającego sprawy, dotyczące sporów o kompetencję jurysdykcyjną, w którym wypowiedziano, że pretensje, jakie z czasu obcych rządów do państwa bywają roszczone i które uważać należy albo za dług państwa państwa, albo też jako dług administracyjny nowego nabytego kraju, nie mogą być na drodze prawnej poszukiwane.

— Do Gazety Wrocławskiej piszą z Berlina o sprawie polskiej: Rozwój rzeczy w Polsce może objaśnić stanowisko Napoleona do Prus. Nie może ulegać już wątpliwości, że Francja popiera niespokojności w Polsce, a mianowicie wyjściu broszury Ren i Wisła. Skutkiem tego jest napięcie stosunek między Francją i Rosją. Cesarz Aleksander raz zapewne inaczej myśli o stanowiskach w Europie, niż w chwili, kiedy się starał Prusy odciągnąć od wojny polskiej. Rosja obecnie jest bezwładna tak pod względem wojskowym jakoteż finansowym. Polska i emancypacja chłopów wyczerpuje jej siły. Nieporażono atoli pierwszy stan się Rosja wyjednać sobie spokojność za przyłożeniem do tego swoich sąsiadów. Nowe święte przymierze, które kosztą opłaciłyby Prusy i Austrię, chętnieby Rosja przyjęła. Zjazd compieński, który nie pogorszył bynajmniej stanowiska Prus do Francji, wyłącza wszelką myśl podobnego przymierza. Jakkolwiek Prusy mają prawo trzymać w swym posiadaniu dawne polskie prowincje, powinny się jednak wystrzegać dopomagania Rosji pod względem Królestwa Polskiego. Napoleon jest chwilowym pojawem, chwilową niebezpieczeństwem. Gruntowne atoli osłabienie Rosji jest korzyścią, która Prusom na wszystkie czasy posłużyć może.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 października. W dziennikach dzisiejszych takie czytamy ogłoszenie:

„P. o. warszawskiego ober policmajstra. Z rozkazu władzy wyższej sprzedam mieszkańcom miasta, że wszędzie jakiejkolwiek bądź rodzaju zebrania publiczności przed kościołami, najsurowiej są zabronione; w razie bowiem przeciwnym do rozpedzenia zgromadzonych użyta będzie broń. Warszawa, dnia 6 (18) października 1861. Jenerałmajor, Piłsudski.“

Oberpolicmajster podpisuje się od dziś jenerałem, nadszedł z Petersburga awans jego na ten stopień.

— Podawszy w tłumaczeniu z Nat. Ztg. (zob. nr. 21 Dziennika) okólnik konsystorza jenerałnego w przedmiocie zamknięcia kościołów, uzupełniamy dziś tę wiadomość powtórzeniem, podług C. a. s. polskiego oryginału rzeczy, którego okólnika czyli kursory, poprzedzając go dwoma innymi do tegoż samego przedmiotu odnoszącymi się dokumentami.

Administrator jenerałny Archidiecezyi warszawskiej JW. Dyrektora Głównego Komisji O. P. i W.

Wiadome są już zapewne JW. Dyrek. Głównemu nyst zwyczajne wypadki, jakie z obrazą miejsc świętych i domów chwały Bożej przeznaczonych, a zatem i świętej religii rzymsko-katolickiej, zaszły w kilku kościołach miasta Warszawy; z obowiązku jednak urzędowania mojego donoszę, że w dniu wczorajszym po skończonem zaraz nabożeństwie przed południem, kościoły: Archikatedralny, XX. Bernardynów i Misyonarzy ze wszystkim ludem w nich się znajdującym, otoczone wojskiem zamknięte zostały, w nocy zaś dwa pierwsze przez wojsko gwałtownie otworzone, a w nich wszystek wśród nielitościwego z nim się obejścia uproszczono. Gdy przeto powyższymi niesłychanymi nadużyciami kościoły nasze sprofanowane zostały, stosownie zaś do przepisów i ducha prawa kościelnego, dwie wynich wzmiankowane Świątynie Śc. Jędrzeja i Bernardyńska pieczętować kazałem; z obawy zaś powtarzania się podobnych ubliżeń i zniewag S. Religii, oraz zabezpieczenia wiernych od smutnych podobnych wypadków, w innych wszystkich kościołach odprawianie nabożeństw wstrzymać muszę. Jestem dopóki nieotrzymam rękojmi zupełnego bezpieczeństwa.

Warszawa, 16 października 1861.

Administrator jenerałny Archidiecezyi X. Białobrzęski.

Konsystorz jenerałny do Wgo Dziekana foralnego warszawskiego.

Z powodu zaszły w dniu wczorajszym profanacji kościołów Śc. Jana i Bernardynów, Konsystorz jenerałny zlecenia JW. Administratora Archidiecezyi wzywa X. Dziekana, abyś pomienione kościoły natychmiast zapieczetował, a mianowicie kościół Śc. Jana przy pomocy starosty miejscowego, zaś kościół Bernardynów w obecności Przełożonego Zgromadzenia, protokół tej czynności spisać i takowy przy raporcie Konsystorzowi nadesłać.

Warszawa, 16 października 1861.

X. Aug. Sieklucki.

KURSORY.

Konsystorz Jenerałny do Szanownych Przełożonych Kościołów parafialnych i Zakonów w Warszawie.

Z powodu zaszły profanacji nocy dzisiejszej kościołów Śc. Jana i księży Bernardynów, obadwa te kościoły z dyspozycji JW. Administratora w dniu dzisiejszym zapieczetowane zostają, i dopóki nie nastąpi rekonsekracja, wszelkie nabożeństwa w nich nie mogą być odbywane, słusznę zaś uwagi, aby inne Świątynie Pańskie nie uległy tymże wypadkom, JW. Ksiądz Admin. poleca, że od jutrzejszego wszystkie kościoły parafialne i zakonne, a także kaplice publiczne mają być zamknięte, a to do czasu jego decyzji, tj. dopóki nie otrzyma rękojmi, że rekonsekracja Świątyni zabezpieczona zostanie od profanacji, a lud wierny z zupełnym bezpieczeństwem będzie mógł w nich zaswoje modły do Boga.

Warszawa, 16 października 1861.

(podp.) Surrogat, ks. A. Sieklucki.

— Jaką zemstę zwróciły władze wojskowe na urzędników, którzy starali się zasłonić lud od gwałtów

...dliwosci żołnierzy, okazuje postąpienie téjże władzy
...zaczęło się, że główne wyjścia są obstawione i wojsko wy-
...napiera kobiety, mężczyźni zaś zatrzymuje; lud wyszedł
...drzwiami na ogrody i ztamtąd różnymi przeje-
...wydostał się na przyległe ulice. Wojsko dowie-
...się, że lud wychodzi tylnymi drzwiami, chciało
...się do środka klasztoru i w tym celu wyrabalo
...bramę kościelną znajdującą się przy aptece (tam
...się wchodzi do klasztoru i kancelaryi parafialnej);
...szurm był spóźniony, całe więc zwycięstwo uwięziono
...4ch księży. Tymczasem w katedrze i u Bernar-
...lud nie mogąc wyjść swobodnie z powodu ścisłego
...nie chciał wcale wychodzić z kościoła i stał obłą-
...Równocześnie ulicami puszczone masę kozactwa
...po większej części bez oficerów, zostawiając im
...jedyną sprawiedliwość wedle upodobania i rozpuszczając
...samowoli téj dzicy. Te ruchome kolumny puszczyły
...ulicami bijąc i kolbując i pędzili przez Nowy-Świat,
...Przedmieście i przyległe im ulice, oraz Stare-
...bijąc batami, szarżując koniami na bezbronnych i do-
...się tysiącznych gwałtów, oburzających naturę
...Przytém aresztowano a raczej wleczono pod kon-
...do więzień osoby obojętne, jeżeli były ubrane
...czamarki i konfederatki. Za żałobne suknie
...wiele kobiet i pod konwojem odprowadzono
...Stan taki trwał do wieczora; wreszcie poczy-
...ulice z ludzi, zamknięto wojskiem Krakowskie-
...Bernardyński ulicy, ulicę Senatorską
...Miasto i trzymano oba kościoły (katedralny i ber-
...Jenicki) w ścisłym oblężeniu. O godzinie 9ej w nocy
...do katedry parlamentarza, ażeby się lud zdał na
...czemu odmówiono. O godz. 3ej rano 16go t. m.
...wojsku brat katedrę szturmował. Wojsko więc weszło
...kuchty zamkniętą na klucz; zakomenderowano więc
...wojsko po długim usiłowaniu wywaliło
...wpadło do kościoła, gdzie zaczęła się okropna scena.
...knejący przed ołtarzami nie chciał wychodzić z kościoła,
...rozsypało się po kościele i bijąc kolbami,
...i batami, odbierając z odzieży i kosztowności,
...lud na ulicę, z kądem natychmiast otoczonych pędzono
...mężczyzn do cytadeli. Pastwienie się było
...oporu żadnego; zdecydowano bowiem, dać
...raz dowód cierpliwości, jakkolwiek było wielu ludzi,
...chcieli poświęcić życie, lecz sprzedać go bardzo
...Kobiety pozostawiono do rana w kościele, mężczyźni
...do cytadeli i więzień, kościół przetrząsniono aż
...Bernardynu. Do kościoła Bernardynów wdarło się żołnierstwo
...klasztor i zrobiło to samo co w katedrze, a nadto
...zabrało wiele srebrnych wotów i usiłowało oder-
...skarbone, lecz tego nie dokazało. Mówią że żołnierze
...zabili batami księdza przed wielkim ołtarzem; lecz
...nie sprawdzili.

„Dziś (16go t. m.) rano zastaliśmy kościoły opróżnione,
...mnóstwo potarganej odzieży i ślady krwi. Wojsko
...na posterunki; cała zaś ludność z kościołów jest
...cytadeli i więzieniach. Około południa zaczęto wypuszczać
...cytadeli niektórych ludzi, jakoto starców i dzieci oraz
...którzy się potrafili jakoś wylegitymować. Lecz prze-
...2000 pozostało w więzieniach. (Różnie podają cyfry
...zaczętkowo uwięzionych od 3000 do 5000, ostatnia zdaje
...się przesadzoną). Jesć nie dano nic więźniom którzy
...wprzód 20 godzin w kościele byli zamknięci, dopiero
...południu pozwolono sobie kupić żywność od żołdatów,
...sortować na różne klasy. Do nocy puszczone
...paręset osób z twierdzy, nawet z młodych ludzi; resztę
...zatrzymano, a głównie akademików, studentów i rzemieślni-
...grożąc im oddaniem w żołdaty.

„Między różnymi ludźmi poturbowano wielu cudzo-
...mianowicie jednego Anglika p. George Mitchell,
...zakończono tak okrutnie, że leży w łóżku bardzo chory. Nie
...co powiedzą szlachetni lordowie na takie obejście się
...współziomkiem; w każdym razie to większa krzywda
...Macdonaldowi wyrządzona. Teraz pokaże się czy
...Wielka Brytania schyli czoło przed wszechwładnymi pra-
...knuła moskiewskiego. Honny soit qui mal y pense!”

Warszawa, 19 października. Do Schl. Ztg piszą
...Położenie rzeczy nader jest krytyczne i być może,
...doczekamy się jutro smutnych starć. Duchowieństwo
...nie utworzyło i jeżeli rokowania toczone się po-
...między kapitułą i konsystorzem a Lambertem i Wielopol-
...do żadnego, jak się zdaje, nie doprowadzą rezultatu,
...tem pewnie obawiać się nowych gwałtów, że wła-
...zapowiedziała już w osobnym ogłoszeniu, użycie broni
...przypadek liczniejszych zebrań przed kościołami. Dziś
...południe stały jeszcze rzeczy tak, że namiestnik dał po-
...miast bezwzględne otwarcie kościołów; duchowieństwo
...domagało się uwolnienia wszystkich uwięzionych po
...kościółach, oraz ogłoszenia w dziennikach pozwolenia na
...Boże coś Polskę. Tymczasem wyszły dzienniki
...nie widać w nich tego pozwolenia, natomiast
...oberpolicmajster Piłsudski, który awansował z pułkownika
...generała, ogłasza groźbę powszechną. Z liczby aresz-
...w dniach 15 i 16 b. m. wypuszczono już dziwieć
...Na reszcie mają ciążyć różne inne zarzuty,

na co jednak duchowieństwo słuszną czyni uwagę, że jeżeli
tak jest, to należało ich gdzie indziej a nie w kościołach
aresztować. Karę 100 rubli za zamknięcie sklepów w dzień
obchodu Kościuszki ściągają od kupców pod zagrożeniem
natychmiastowej egzekucji wojskowej. Operacja ta przy-
niesie wielkie pieniądze rządowi, bo liczba ukaranych bar-
dzo jest znaczna. O chorobie generała gubernatora dziwne
obiegają wieści, z których powtarzaniem wstrzymujemy się,
chcąc same autentyczne tylko fakta zapisywać. Wieść
o jego śmierci dotąd się nie potwierdziła.

Evangelickie kościoły i bożnice żydowskie zostały, po-
dobnie jak katolickie, pozamykane.

* Wierzbolów, 18 października. Na granicznej stacyi
naszej (Wierzbolów jest komorą graniczną w Augustow-
skim od strony Prus, a zarazem polską graniczną stacyą
kolei żelaznej wschodniej, naprzeciwko pruskiej stacyi Ey-
kun. Prz. red.) zdarzył się przedwczoraj następujący przy-
padek. Pani Europeus, żona znanego marszałka szlachty
twerskiej, Angielka z rodu, przybyła z Prus wieczornym
pociągiem, wracając do Rosyi. Jeden z rosyjskich urzędn-
ków, niejaki Turbin, miał ją na oku i kiedy miała wsiadać
do odchodzącego pociągu, kopnął ją nogą pod krynolinę,
sposobem rosyjskiego rekonesansu; jakoż przekonawszy się
tém kopnięciem, że dama kryje pod sukniemi jakieś paczki,
aresztował ją i kazał natychmiast zrewidować. Podobno
znaleziono przy niej masę listów do liberalnych Rosyan,
oraz inne kompromitujące przesyłki; to pewna jednak, że
ją natychmiast pod eskortą żandarmerji odesłano na Ko-
wono do Petersburga. Kiedy aresztowana dama siadała do
wagonu, publiczność obsypała ją kwiatami, żegnając lżą
najserdeczniejszego społecznika.

W sąsiednich Wyłkowyszkach odprawiono w dniu 15
b. m. nabożeństwo za Kościuszkę. Na katafalku powiewały
chorągwie narodowe spoczywające na kosynierskiej pice i
konfederatce.

Horodło, 11 października. Piszą ztąd do Dzien. Pol.:
Zjazd w Horodle odbył się wczoraj przy osobliwej łasce
Bożej szczęśliwie: Jen. Chruszczew, gubernator wojenny
lubelski, osobiście dowodził wojskiem dla wzbronienia zja-
zdu w Horodle i Hrubieszowie zgromadzonym. Oba te mia-
sta wraz z okolicą ogłosił w stanie oblężenia, i nikogo do
tych miast ani wpuszczano ani wypuszczano. Mimo to
jednak zebrało się w czwartek o 10 godz. rano pod lasem
na drodze horodelskiej przeszło 15,000 osób wszelkiego
stanu i wyznania, i podążało trzema tysiącami różnego
rodzaju powozów i wozów ku Horodłu. Od lasu w obec
Horodla ruszono pieszo, na czele duchowieństwo obydwu
obrzędów, cechy z chorągiewami i ludność zebrana, w ści-
śniętych szeregach pod ręce ujętą, całą szerokością go-
ścińca. Równocześnie rozwinał od Horodla Chruszczew
kolumnę konnicy i dwie baterie dział, a gdy na strzał ar-
matni się zbliżono, podjechał konno w asystencji 14 ofice-
rów sztabu, a opodal za nimi 20 kozaków. Zbliżywszy
się do procesyi, za przykładem Chruszczewa wszyscy ofi-
cerowie zdjęli kaski z głowy, Jenerał powitał ducho-
wieństwo i wezwał do zatrzymania się. Przemówił po
polsku, że ma surowy rozkaz niedopuszczenia zjazdu
w Horodle, a w razie oporu użycia broni. „Zważcie pa-
nowie!” mówi dalej, „że jako żołnierz ślepo dam rozkaz
spełnić muszę; jakoż wam daję słowo, że spełnię go acz
z boleścią, jeśli mi do tego zmusicie.” Gdy mu ducho-
wni przedstawili, że niepodobna, aby zbór z najodlegle-
jszych stron Polski przybyły, bez dopełnienia zamierzonego
religijnego aktu rozjechał się chciwał spokojnie: pocziwy
Chruszczew po krótkim namyśle wskazał ręką nad Bugiem
w lewo od drogi, gdzie się ta szczególna konferencja od-
bywała, i rzekł: „Pomódlcie się na polu,” i odjechał. Ru-
szyła tedy procesya cała na to pole i zatrzymała się na
wzgórzu nad Bugiem, bo chciano, żeby licznie na prawym
brzegu téj rzeki zebrani Wołynianie, którym na gościńcu
od Uściługa wojsko broniło przejazdu, zdała przynajmniej
byli świadkami i uczestnikami téj wzniosłej uroczystości.
Widzieliśmy jednak przemykających z Wołynia przez Bug
na Łódkach, a jeden młodzieniec skoczył konno w rzekę
i przepłynął. Wojsko rozciągnęło linią od Bugu aż po
drogę, i działa skierowano na zbór ludu, w takiej jednak
odległości, że twarzą żołnierzy dojrzeć nie można było,
ale widziano ich obroty i dymiące lonty artylerji. Wnet
zagrzmiała pieśń na ten akt ułożona; zaimprovizowano ze
stolika ołtarz; kapucyn ks. Fidelis z Lublina odpiewał
mszą, której zebranie słuchało klęcząc. Gdy ksiądz ze
mszą wychodził, zwinięto 40 chorągwi kościelnych i po-
przyszywano do nich chorągwie narodowe ziem i woje-
wództw, bardzo ładnie i kosztownie wyszywane i haftowane.
Te sztandary otoczyły ołtarz, resztę zaś chorągwi kościel-
nych zatknięto w około zgromadzenia w ziemię. Podczas
mszy śpiewano „Boże coś Polskę”. Po mszy ze stołu prze-
mówił gorąco unita bazylian, ks. Laurysiewicz. Nie wy-
prawiłbym dziś listu, gdybym chciał obszernie przytoczyć
ważniejsze ustępy téj mowy; wspomnę wam tylko o głów-
nej jej treści. Prosił więc o błogosławieństwo dla trój-
jedynego narodu, wymawiał historyczne lekceważenie Rusi,
przyganiał tym panom, którzy lud ciemny zostawili bez
opieki. „O bracia Polacy!” wołał natchniony, „kochajcie
tę Rus; pomnijcie, że Rusi nie podbito, nie zwalczono,
ale dobrowolnie przylgnęła do was i tuli się do serca was-
zego. Nie odpychajcie jej!” Piękną tożsamo była apo-
strofa do kozaczyzny, wezwanie jej do powrotu na łono
macierzy, a dalej obrócony ku szeregom wojska wołał ku
niemu: „Żal mi, że cię widzę tu w obec naszych sztan-
darów w szeregach nieprzyjaciela, który ciebie jak nas
w laokonowym przygniata ucisku. O czajko kozacka, płyn
ku nam, płyn sercem do serca!” Po kazaniu poświęcono
sztandary, a na miejscu zboru postawiono olbrzymi dębowy
krzyż. Wojsko widziało, jak szesnastu młodzieży niosło

krzyż od lasu. Czy sądzili, że to działo, czy tylko znu-
dził się kilkogodzinem wycieczki, wkrótce przyga-
lopowoło trzech oficerów, a otoczeni zewsząd, powitali grze-
cznie i rozglądając się po sztandarach i krzyżu, oświad-
czyli, że jenerał pyta, czy długo jeszcze panowie tu zaba-
wicie, a na zapewnienie, że niedługo już, odjechali i rychło
po ich powrocie do wojska, widzieliśmy, że konnica pozsia-
dała z koni. Tłum począł się rozjeżdżać. Gorętsi ze
sztandarami i duchownymi postąpili ku wojsku, i nócąc
pieśń „Boże coś Polskę” wzdłuż linii wojska przeszli na
drogę, i podążyli do domów. Tak szczęśliwie odbył się
ten akt ważny.

Przykre było wrażenie powszechne, że ks. biskup Ba-
ranowski nie mógł, jak chciał, przewodniczyć uroczysto-
ści, choć w wilią dnia tego był w swojej wsi Matczy o milę
od Horodla. Trudno w pierwszej chwili dowiedzieć się
prawdy; różne chodzą wieści, że go aresztowano, to znów,
że go wezwał do Warszawy z naciskiem surowym Lambert;
to znów, że był u niego jenerał Chruszczew i zaklinał,
żeby nie wiódł ludu na rzeź niechybną. Bądź co bądź
wiedzą, że w nocy d. 9 mimo swęj woli z Matczy do Lu-
blina czy do Warszawy wyjechać musiał.

W dopełnieniu opisu powyższego, zestawiamy kilka
szczegółów w nim nie objętych, a które nam się w innych
listach z Horodla spotkać zdarzyło. I tak, kiedy kompa-
nia zabużańska, mając zatamowane przejście przez mosty
i przejazd na promach, musiała z prawego brzegu rzeki
przypatrywać się nabożeństwu odbywanemu na lewem, kil-
kudziesięciu gorętszych Wołyniaków niemogąc z tęsnoty
wytrzymać, rzucili się w rzekę i wpływ ją przebywszy,
z Koroniarzami się połączyli. Sztinkelerek z Warszawy,
dorczech, wozów i powozów było na miejscu przeszło 2000.
Konno przybyło kilka tysięcy uczestników (niektórzy po-
dają na 10,000 koni, ale pewnie dużo za wysoko). Księżę
było kilkaset, a w téj liczbie 100 unitów. Obrazy święte
były niesione przez panny w wieśniaczych gorsetach, cho-
ragwie zaś przez młodzież w sukmanach.

Kijów, 10 października. Telegram Kijowski ogła-
sza pod tytułem: „Środki przeciwko manifestacyom”, na-
stepujący okólnik kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego
jenerał-gubernatora do marszałków powiatowych:

„Z ogłoszonego przez rządzący senat 9 sierpnia r. b.
najwyżej utwierdzonego postanowienia o czasowych sądach
policyjnych w guberniach zachodnich wiadomo jest, że
wszelkiego rodzaju objawy publiczne życzeń i dążeń, prze-
ciwko istniejącemu rządowemu porządkowi wymierz-
nych, są zabronione, i że na téj zasadzie zabrania się pu-
bliczne śpiewanie hymnów i pieśni wynurzających te życze-
nia i dążeń, publiczne noszenie umówionych godeł odzna-
czających, którym nadaje się to znaczenie i których nosze-
nie przez policję nie jest pozwolone; publiczne ofiary i
składki pieniężne bez uprzedniego pozwolenia policji, obrazy
i groźby wymierzone przeciwko osobom, nie życzącym uczest-
niczyć w wymienionych wyżej objawach lub czynnościach,
i wszelkie okazywanie nieuszanowania lub przeciwdziałania,
a bardziej jeszcze obrażanie osób obowiązanych z miejsca
swojego hamować czynności podobne, i że za przestąpienie
tych zakazów naczynają się kary podług wyroków sądów
policyjnych, zajmujących się badaniem wykroczeń wska-
zanym w postanowieniu porządkiem. Chociaż w naj-
wyżej powierzonych zarządowi mojemu guberniach,
było wiosną roku teraźniejszego w niektórych kościołach
katolickich manifestacje ustały, jednakże dotychczas otrzy-
muję jeszcze doniesienia o śpiewaniu po kościołach przez
kilku parafian-katolików, mianowicie z familii obywateli i
szlachty, polskich hymnów i śpiewów patryotycznych, jako
tż o noszeniu przez pewne damy katolickie żałoby, bez
tych powodów i przyczyn, jakie są powszechnie przyjęte
w życiu towarzyskiem, tak że w tém noszeniu żałoby, po-
mimo wszelkiego ukrywania się w niewinne niby pozory,
policja nie innego widzieć nie może, jak tylko objawy ży-
czeń i dążeń, skierowanych przeciwko istniejącemu rzą-
dowemu porządkowi rzeczy, i w skutek tego obowiązana
jest to zabraniać i ścigać na istotnej zasadzie nowo wyda-
nego prawa. Otrzymując wiadomości o podobnych wykro-
czeniach przed ogłoszeniem jeszcze postanowienia o cza-
sowych sądach, ograniczałem się, stosownie do mniejszej lub
większej ich wagi, mniej więcej surowemi napomnieniami
i przestrogami innych i administracyjnymi środkami wzglę-
dem osób niektórych; ale po wydaniu owego postanowienia
i po zaprowadzeniu czasowych sądów policyjnych, które
jednocześnie zaprowadzają się wszędzie, wykroczenia te będą
ścigane z całą surowością na istotnej zasadzie postanowie-
nia, i naznaczone w niem kary będą stosowane do wszy-
stkich osób i stanów jednostajnie. Uwiadamiając o tém
pana, proszę, jako przedstawiciela szlachty, użyć całego
swojego wpływu na zostających pod waszem marszałkow-
stwem obywateli i szlachtę, dla odwrócenia ich od wszelkich
publicznych objawów życzeń i dążeń, przeciwko istnie-
jącemu rządowemu porządkowi rzeczy wymierzonych, i tym
sposobem dopomagać zwierzchności miejscowej do osiągnię-
cia celu zachowania spokojności publicznej. (Podpisano)
Jenerał-gubernator, jenerał-djutant książę Wasilczykow I.”

— W gubernii kijowskiej, w powiecie zwienigradzkim
odkryto niedawno ogromne pokłady węgla kamiennego (Li-
gnit), które wielkie obiecują korzyści dla kraju w tym cza-
sie zwłaszcza, kiedy lasy są wyniszczone, a istniejące tam
obecnie cukrownie znaczną ilość drzewa pochłaniają.

— Piszą z Kijowa, iż tam otrzymano wiadomość o
rychłym zatwierdzeniu towarzystwa kredytowego. Dotych-
czas wedle tego doniesienia przystąpiło do towarzystwa 70
osób z majątkiem wyrównującym 6,000,000 rs. Prawie
wszyscy ci 70 stowarzyszonych pochodzą z gubernii kijow-
skiej i wołyńskiej; podolska, trudno w istocie zgadnąć dla
czego, bardzo mały wzięła udział w sprawie towarzystwa.
Niektórzy utrzymują, iż projektowany zarząd spraw towa-

rzystwa jest nazbyt skomplikowany a przynajmniej zbyt kowny, gdyż utrzymanie go ma kosztować do 60,000 rs. rocznie.

— W Kijowie odprawiono dnia 16 września żałobne nabożeństwo za duszę śp. Lelewela. Studentów i innych osób było tak dużo w kościele, jak nikt nie pamięta; po nabożeństwie rozdawali się portrety i zbierano składkę na pomnik; mówią że zebrano parę tysięcy rubli.

— Książę pogłoski w Kijowie, jak pisze Telegraf, że projekt kolei żelaznej kijowsko-odeńskiej stanowczo już jest ułożony i rozstrąsany przez znanego inżyniera, generała Kierbedzia i prawdopodobnie będzie zatwierdzony jeszcze w roku bieżącym. Tymczasem rząd mołdawski ma zamiar połączyć miasto Galać koleją żelazną wprost przez Czeronowice z drogami żelaznymi galicyjskimi.

ROSYA.

Petersburg, 18 października. Dnia 16 zm. Olga Feodorowna, małżonka w. księcia Michała, powiła syna któremu nadano imię Michał. Rosya podobnie jak inne mocarstwa zawarła z Hanowerem układ co do skupu cła przechodowego w Stade.

— Listy z Petersburga przedstawiają coraz większe wzburzenie umysłów w całej Rosyi, a szczególnie w obu stolicach. Pisma i odezwę tajemnie drukowane rozdawane są w tysiącnych egzemplarzach i rozlepiane na murach. Jedną z tych odezw pod napisem: „Do młodego pokolenia rosyjskiego,“ żąda usunięcia rodziny cesarskiej i wszystkich ministrów. Inna odezwa żąda zwołania sejmiku prawodawczego, zaprowadzenia odpowiedzialności ministrów, wolności druku, zniesienia przywilejów.

— β Dyrekcya towarzystwa sieci dróg żelaznych w Rosyi przedstawiła roczne sprawozdanie z czynności swoich, na walnem posiedzeniu akcyonaryuszów w Petersburgu d. 2/14 września b. r. Wyjmujemy z tego sprawozdania następujące wiadomości. Na linii petersbursko-warszawskiej utworzono dla publiczności już 497 wiorst tj. przestrzeń z Petersburga do Dynaburga. Na dniu 11 kwietnia b. r. otwarto gałąź z Kowna do pruskiej granicy czyli 81 wiorst, w skutek czego Petersburg oddalony dziś od Berlina o 64, a od Paryża o 92 godzin. Nakoniec od 14 czerwca b. r. przestrzeń między Moskwą a Włodzimierzem (177 wiorst). Razem 736 wiorst drogi żelaznej zbudowało już towarzystwo. W końcu b. r. będzie otwarta cała linia między Petersburgiem a pruską granicą, a na wiosnę 1862 między Petersburgiem a Warszawą. W ciągu 5 lat przeto, powstanie w Rosyi 1614 wiorst kolei żelaznej. Po ukończeniu będą wynosić kosztu budowy 137½ milionów rubli czyli 85,000 rubli za wiorstę.

Dochód z otwartych już linii
wyniósł w r. 1860 1,326,856 rbs. 23 kop.
Wydatki 1,076,587 — 72¼ —

Zostaje przychodu 250,318 — 50¼ —

— Z Finlandyi donoszą, że członkowie wybierani przez stany rycerski, duchowny, mieszczański i włościański, protestują przeciw legalności i kompetencji komisji, do której są powołani dla osądzenia, jakie prawa nowe stały się koniecznymi, a jakie z dawnych wymagają zmiany. Ustawą bowiem obowiązującą w Finlandyi, jest dawna szwedzka, przez Aleksandra I w Borgo 1809 temu krajowi zagwarantowana. Od owego czasu sejm nie był zwołany. Senat i gubernator tłómaczyli i dopełniali praw, które przez 54 lat przestarzały. Nakładanie podatków, nowe ustawy cywilne i kryminalne, należą li tylko do kompetencji sejmiku. Sejm ten składa się z posłów wybieralnych z czterech stanów wedle konstytucyi. W reskrypcie do senatora Gypenberg, prezesa komisji powołanej na 20 stycznia 1862, rząd rosyjski obiecuje zwołać niebawem sejm, skoro ta komisya poprzednio rozstrzygnie, co należy do kompetencji senatu, a co do sejmiku. Niepodobna zrozumieć tego umotywowania, bo niemasz konstytucyi jaśniej skreślonej jak szwedzka, a jeżeli się wcisnęły jakie zmieszanie władzy wykonawczej, sejmiku, to nie Finlandyi w tym winna. To też każdy ze stanów obierających członków do komisji, jak najwyraźniej protestuje przeciw nadaniu tej komisji jakiegokolwiek kompetencji li sejmowi należnej. Ze ruch skazdnywski wpłynął na to, iż rząd rosyjski przypominał sobie obietnice dane Finlandyi i myśli o zwołaniu sejmiku konstytucyjnego, o tem nikt nie wątpi.

AUSTRYA.

Kraków, 16 października. Dziś po rogach ulic rozlepiono plakat zawierający obwieszczenie c. k. dyrekcji policyi, który mówi, że ponieważ podczas odpustu w zeszłym tygodniu Matki Boskiej Różańcowej śpiewano przed kościołem Dominikanów pieśni podburzające, c. k. dyrekcya policyi widzi się być spowodowaną wydany w tej mierze rozkaz przypomnieć z tem dołożeniem, że ponawianie takich demonstracji pociągnie za sobą surowe kroki, przed których następstwami dyrekcya policyi ostrzega osoby udział w tych śpiewach mające. Obwieszczenie powyższe nie mówi, które pieśni są zakazane.

— W dniu wczorajszym rano jeden z patroli wojskowych na Stradomiu przed domem kupca Cypresa aresztował p. Kaufmanna, słuchacza wydziału prawniczego, jakoby nakazywał swoim współwyznawcom, kupcom starozakonnym, zamykać sklepy z powodu nabożeństwa za Kościuszkę. Aresztowanego zaprowadzono na Zamek i tam osadzono go pod zamknięciem. Rektor uniwersytetu dr. Dietl powziął o tem wiadomość od kolegów aresztowanego, uzyskał jego wypuszczenie na wolność, jako podlegającego jurysdykcji senatu akademickiego.

Kraków, 17. października. Krakauer Zeitung (nawiasem mówiąc, dla zasady stworzony i utrzymywany przez Austriaków organ niemiecki, którego nikt tu nie zna i nie

czyta prócz kilku niemieckich urzędników, co tu za chlebem przywędrowali niosąc ze sobą ucisk i wynarodowienie) pisze na czele dzisiejszego swego numeru: „Jak się dowiadujemy pieśń Boże coś Polskę i chorał Z dymem pożarów, zostały we wszystkich wydaniach zakazane, a rozpowszechnienie ich ulega postępowaniu karnemu.“ Oczywiście wiadomość ta ściągą się do jakiegoś wyroku sądowego, o którym Krakauer Zeitung, która rada miłe urzędową przybiera, pierwsza trąbi. Bądź co bądź istotnie urzędowego ogłoszenia w tej mierze, dotąd jeszcze niemasz żadnego.

Z Nowego Sącza piszą dnia 16 października do Czasu:

Dnia wczorajszego jako w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki odbyło się w kościele parafialnym oraz i w synagodze tutejszej żałobne nabożeństwo. Obszerna świątynia zaledwie zdołała pomieścić pobożnych cisnących się dla uczczenia pamięci bohatera, którego imię począwszy od dziecka małego, całemu narodowi, a nawet całemu ucywilizowanemu światu jest znane. Nabożeństwo samo odbyło się z całą świetnością na jaką się zdobyć było można. Katafalk rzesistém światłem otoczony, na nim krakuska i wieniec laurowy, przed takowym rodzaj portyku z kwiatów i zieleni, przybrany w godła Polski i Litwy, portret Kościuszki, pod którym napis: „Walczył za wolność; cześć Mu,“ z czterech słupów portyk składających, płonące kolorowe ognie, sześć panien w stroju narodowym w grubiej żałobie otaczające katafalk, a cztery małe dziewczątka w bieli na stopniach jego; wszystko to ujęte w całość, pyszny przedstawiało obraz i silnie budziło wrażenie. Celebrował X. Muchaczek, a przed wszystkimi ołtarzami odprawiały się msze przez duchownych z okolic przybyłych. Wszystkie stany były bardzo licznie reprezentowane, a wszyscy, nawet i włościanie z żałobnymi kokardami na ramieniu. Nabożeństwo także przez izraelitów odprawione na cześć Kościuszki świadczy, że i żydzi tutejsi uważają się za synów owej ziemi, co im swe ramiona otwarła. Po nabożeństwie liczna deputacya z obywateli miejskich i wiejskich złożona wyraziła w imieniu chrześcian swe podziękowanie rabinowi miejscowemu.

Peszt, 15. października. Piszą ztąd do Gaz. Polsk: Czytając sprawozdania o różnych dziennikach zagranicznych, o wiedeńskich już nie mówię, możnaby zaiste sądzić, że anarchia w tutejszym kraju doszła do najwymyślniejszych rozmiarów; jak zaś błędną jest ta opinia o stanie rzeczy węgierskich, przekonać się mogą najlepiej cudzoziemcy licznie tu przybywający, których większość części się zdawało, że zastaną tu gorszy jeszcze nieład niż w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych amerykańskich. Bogu dzięki, tak źle nie jest. Wprawdzie z powodu politycznych okoliczności sądownictwo nasze prawie funkcjonować przestało, ale bezpieczeństwo osób i własności ściśle jest przestrzegane, i mniej niż dawniej słyszemy dziś o występach. Wielką pociechą w obecnym położeniu kraju jest pomyślny stan handlu zbożowego z zagranicą. Zbiórka węgierskiego zboża była tak piękna pod względem jakości i ilości, że Węgrzy mogą na żądanie ustąpić zagranicy od 12 do 15 milionów korcy zboża. Obok nadzwyczajnie pomyślnych obrotów zbożowych, winobranie niemniej szczęśliwie wydało rezultaty. Podnosząc te okoliczności do politycznego znaczenia, upatrujemy w tak pomyślnym stanie rzeczy jeden z głównych powodów, dla których spokojność i porządek, nawet w nadzwyczajnych stosunkach obecnych, utrzyma się na długo. Nie ulega wątpliwości, że stan rzeczy w Węgrzech szybko zmierza do stanowczego przesilenia; być może, że mimo obaw przeciwnych, znowu zawiniemy do portu szczęśliwych teorii Bacha; być także może, że loika faktów zmusi ministrów wiedeńskich do szczerzego wstąpienia na grunt konstytucyjny, a pierwszym do tego krokiem będzie uznanie słusznych i legalnych żądań Węgier. Cóżkolwiek jednak nastąpi, to jedno jest niewątpliwe, że mieszkańcy Węgier niczem nie dadzą się sprowadzić z drogi legalnej, ale wsparci na prawie, rozsądnie i spokojnie oczekiwać będą dalszego rozwoju wypadków, co tem łatwiej uczynią mogą, że głód i niedostatek, dzięki pomyślnym urodzajom, nie zmusi niższych warstw ludności węgierskiej do żadnych szalonych przedsięwzięć.

Wiedeń, 17 października. Położenie obecne Austrii w ten sposób zbiera korespondent do Czasu: Ze wszystkich spraw wewnętrznych sprawa węgierska zawsze stoi na czele. Z nią się bowiem wiąże i od niej rozstrzygnięcia zawisły prawie wszystkie wewnętrzne sprawy a nawet kwestya konstytucjonalizmu i kwestya finansowa. Bez rozstrzygnięcia sprawy węgierskiej, bez uregulowania stosunków Węgier nie można myśleć o urządzeniu Siedmiogrodu, nie można stanowczo nie zdecydować względem południowo-słowiańskich krajów, nie można rozwiązać finansowych trudności, przeprowadzić budżetu drogą konstytucyjną, a przecież pierwszym warunkiem konstytucjonalizmu jest uchwalenie podatków; słowem nie można ani kroku naprzód zrobić na drodze rozpoczętej a przynajmniej zamierzonej. Jakże pogodzić konstytucyjne żądzy jednej połowy monarchii z niekonstytucyjnymi drugiej połowy? A konstytucya z lutego przecież nie tylko niezaprowadzona w Węgrzech i krajach korony węgierskiej; ale owszem dziś dalej do do tego aniżeli kiedykolwiek dawniej. Czy rząd może oktrojować konstytucya 26 lutego w Węgrzech? Łatwiej za prawdę rządzący mu przyszło patentami niż ustawami, łatwiej mu rozporządzenia wydawać, niż przepisy prawa, łatwiej wykonać najsurowsze rozkazy za pomocą swoich urzędników, niż zniósłszy organa konstytucyjne, utworzyć w ich miejsce inne legalne. Ale czy taki stan długo będzie się mógł utrzymać? Czyż absolutny system w Węgrzech nie będzie oddziaływał na postępowanie władz rządowych w innych krajach monarchii? Przyjaciele i zwo-

lennicy gabinetu radzą gwałtem zaprowadzać konstytucya austriacką w Węgrzech, ale nie podają do tego środka przeciwnicy zaś zacierają ukradkiem ręce z radości że się rządowi nie wiedzie, że liberalne „quand-mene nisteryum“ musi się do absolutnych uciekać środków. Inaczej dzieje się w Siedmiogrodzie, lubo tam łatwiej byłoby użyć rumuńskich chłopów do wybrania członków rady państwa. Tymczasem i tam podobno rząd nie wie aby sejm dał się rychło zebrać, odroczył zwołanie z 4 na 25 listopada. Co do Chorwacyi, adres pokażę czego naród ten domaga się. Odroczenie obrad sejmiku 1 listopada, uważanem jest jedynie jako wstęp do rozwiązania sejmiku. Na Pograniczu, oficerowie, którzy pod petycją o wyjęcie Pogranicza z pod władzy militarną i uorganizowanie go na wzór innych krajów, doznają surowości prawa, na jaką naraża niesubordynacya. Wtęko to wymaga ukojenia, zanim będzie można przystąpić do kwestyi budżetowej, jeżeli takowa nie ma być roznęta przez oktrojowanie.

Wiedeń, 19 października. Urzędowa Wiener ogłasza patent cesarski zarządzający pobór podatków rok 1862 na całą monarchią w tenże sposób i w tychże miarach, jak patent z 8 października 1860 za rok był rozporządził. Patent jest uzasadniony tem, że państwa dotąd projektów rządowych do budżetu nie w pod obrady, i dla tego budżet na drodze konstytucyjnej nie mógł być ułożony.

FRANCYA.

Paryż, 18 października. Ratazzi przyjechał przed rano do Paryża; wczoraj przedstawiał go kawaler Nigra ministrowi Thouvenelowi, księżnie Matyldzie i księżni Leonowi, który po długiej z nim rozmowie na obiad go prosił. Minister również obszernie z nim rozprawił o położeniu Włoch obecnym i wynikających z niego koniecznościach. Marszałek sejmiku włoskiego, należący do najznamitszych mężów politycznych półwyspu, niema własnie urzędowego posłannictwa, przyjechał tylko na to, aby poufnej i prywatnej drogą przez porozumiewanie się z bami rządowymi działać na korzyść sprawy włoskiej. Tymczasem wątpić należy, iżby usiłowania jego zdołały spieszyć rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej. Cośmy wspólnali o zwołaniu z tego powodu rozprawie między Persignem ministrem spraw wewnętrznych i Thouvenelem, ministrem spraw zagranicznych, potwierdzając dzisiejsze dzienniki Persigny wystawiał natarczywie konieczność zakończenia wreszcie kłopotów rzymskich tak ze względu na interesy Włoch samych, jako też ze względu na usposobienie publiczne w Francyi, twierdząc że postępowanie teraźniejszego rządu w tej sprawie przyczynia się najwięcej do wstającej jego niepopularności; Thouvenel zaś twierdził, że trzeba jeszcze wszystko pozostawić in statu quo we Włoszech, wynurzając obawę daleko większych jeszcze zaszaleń i kłopotów, któreby wynikły z energicznego działania Francyi, ponieważ papież wszystkie układy stale odrzucał. Zaprzeczył wreszcie Persignemu prawa mieszania się w tę rzecz, jako należącą wyłącznie do wydziału spraw zagranicznych. Rozprawa rozdrażniła tak dalece obie strony, iż odezwały się do cesarza, który najzupełniej dzielił zdanie Thouvenela, oświadczając że w sprawie rzymskiej na teraz nic czynić nie można, chociaż książe Napoleon przyszedł w pomoc Persignemu i z większym jeszcze zapałem bronił interesu państwa włoskiego. — O rzecz włoskich dzisiaj zresztą dzienniki francuskie nie ważnie nie zawierają. Wiadomo, że przed dwoma miesiącami między rządem francuskim a zmarłym ministrem Cavoura dotyczące się odstąpienia Francuzom wyspy Sardynii. W nitor w owym czasie zaprzeczył stanowczo prawdziwość pogłosek, temu jednak zaprzeczeniu nie bardzo Anglii wierzyli. Otóż teraz ogłasza londyński Express korespondencyą, która między Cobdenem i Minghettim, był ministrem spraw wewnętrznych w Turynie z tego powodu się toczyła i w której Minghetti zaręcza, że Cavour nie się w podobne układy nie wdawał.

— Stósunki między gabinetem tuieryjskim a wyspą Portą są teraz widoczna oziębłością napiętnowane. Do tego przyczyniają się najbardziej zawłkanie czarnogórskie, walczone dążności dworu sultańskiego i sprawa zjednoczenia księstw Naddunajskich, która idzie z wielkim oporem. Rząd turecki chce koniecznie, żeby mu mocarstwa naznaczyły tych środków przymusowych i karnych będzie mógł użyć przeciw księstwom, w razie gdyby swych obowiązków względem sultana nie dotrzymywały, podczas gdy rząd francuski twierdzi, iż tego naprzód stanowić nie można i że w każdym danym przypadku względem takowych środków porozumieć się łatwą będzie rzeczą. Agencya Havasa z miejsca dzisiaj dokument niby to dyplomatyczny, na konferencyach stambulskich podany, przeciw zjednoczeniu księstw. Jest to jednak widocznie skrypt ułożony przez kastę pańjarów, zdemoralizowaną powiększej części i sprzedającą, która najwidoczniejszemu dobru ojczyzny się sprzeciwia z obawy utracenia poddaństwa i zaciągów. — Ministrowie multascy podali gospodarowi swoje dymisy.

— Rząd duński wniósł do sejmiku o zniesienie paszportów, najpierw w stosunkach z W. Brytanią, Szwecją i Norwegią, potem z każdym innem państwem, któreby Duńczyków bez paszportów przyjmować postanowiło.

— Do eskadry meksykańskiej admirała Jurien de la gravière dodany został wielki liniowy okręt o 90 armat „L'Impérial“, na którym admirał zatknął swoje banderę.

— Przeciw Kochinchinie niebawem Francuzi energiczniej wystąpią, przyrzekł już bowiem rząd kontradmirał Bonnard, dowodzącemu wyprawą cztery tysiące wojska wszystkie przybory, którychby tylko zażądał. Szef sztabu Laveissière wyjeżdża na dni kilka do Kochinchiny.

Dodatek.

— Pogłoski o utworzeniu nowej szlachty cesarskiej wzmaga się. Na wczorajszym radzie ministrów zajmowano się tą sprawą i słyhać, że minister sprawiedliwości odebrał polecenie wygotowania projektu odpowiedniego. Nowe stopnie szlacheckie mają być liczne i różnorodne; niektóre tytuły połączone będą z wyposażeniem. Wątpimy, żeby ten odrzeczany feudalizm przyczynił się do popularności rządu cesarskiego.

— Słyhać, że wyjdzie niebawem postanowienie rządowe nakazujące, aby broszury miały odtąd zawsze nazwisko prawdziwego autora. Tymczasem pojawiła się wczoraj nowa bezimienna książeczka pod tytułem: *Le peuple français à l'empereur*. Domaga się ona wymownie i śmiało aby cesarz nadał ludowi wszystkie owe rękojmi konstytucyjne, które Napoleon I przyrzekł był aktem dodatkowym z roku 1815.

— Obrachunek zbożowego sprzętu w Francji okazał podobno, że w departamentach północnych, które najwięcej zboża dostarczają niedobór tegoroczny wynosi blisko dwie trzecie; w południowych wypadek był pomyślniejszy, ale południe daleko mniej zboża w ogóle wydaje.

— Poeta Lamartine, który już od niejakiego czasu pełnami żaglami zawinął do portu legitymistów, ogłasza neliotściwą krytykę ze stanowiska antiliberalnego na swoje własne dzieło o historii Girondistów.

WŁOCHY.

Turyń, 18 października. Przedwczoraj w nocy przybył tu francuski poseł Benedetti, a po południu miał posłuchanie u prezydenta ministerstwa. Jak słyhać, dyplomata ten nie przywiózł jeszcze rozwiązania kwestyi rzymskiej.

Jenerał della Marmora przyjął naczelne dowództwo nad wojskami w prowincjach, jako też urząd prefekta w Neapolu. Ludność Neapolu żegnając Cialdinię, okazała mu liczne oznaki przychylności, którą rządząc nią zjednać sobie potrafił. Pomiedzy innemi mianowała go gwardya narodowa członkiem honorowym swego instytutu. Następca jenerała Cialdinię, jenerał della Marmora, będzie miał obok siebie radę administracyjną, której utworzeniem rząd się obecnie zajmuje.

— Jenerał Klapka odwiedził Koszuta w Genui, gdzie także obecnie jenerał Türr bawi.

— Okręt, który do Porto-Longone na wyspę Elbę, szturm przypędził, zabrano tamże, a osadę przeprowadzono w kajdanach do Liworno, ponieważ przewoził broń i amunicyą przeznaczoną dla band w Kalabrii. Kiedy kapitan dostrzegł, że go spostrzeżono, rozkazał strzelać na straż portową, która go jednakże pokonała.

Z Rzymu, 12 października telegrafują, że mieszkanię Ojca Passaglia przetrząsł chłap rotmistrz od żandarmeryi i prosty żandarm w ubiorze cywilnym. Ponieważ atoli Ojciec Passaglia mieszka w domu pewnej Angielki, przeto dama ta nie pozwoliła w nieobecności swego lokatora wniknąć do mieszkania przezeń zajmowanego. W krótko atoli ujawnili się nowi agenci policyjni i ci dotarli do mieszkania prałata, ale już w nim nie zastali Ojca Passaglia, który ucieczką się ratował.

— Wedle telegraficznej wiadomości znany z swych pism ojciec Passaglia, chroniąc się przed policyą papieską, uciekł z Rzymu i przybył 19 października do Turynu.

TURCYA.

Carogród, 12 października. Patriarcha wygnał z stolicy trzech arcybiskupów, Nikomedyi, Philippopoli i Efezu. Wyszedł nowy regulamin o gospodarstwie górniczym. Jeden z rodów czerkieskich postanowił zaprzestać handlu niewolnikami. W Kaukazie trwa walka krajowców z Rosyanami. Garaszanin, poseł serbski, wrócił do Serbii, zdaje się, że pomiędzy Portą a Serbią nastąpiła zgoda. Raszyd pasza mianowany gubernatorem w Skadarze. Podpisano traktat handlowy między Belgią a Turcyą.

— Do Dzien. Pol. piszą stąd w końcu września:

Stan Turcyi wcale się niepoprawia, bo i ciężkie też to jest zadanie, przeprowadzić jakkolwiek reformę w tym kraju, gdzie tyle interesów, tyle pasy się krzyżuje. Potrzeba człowieka z żelaznym charakterem i wielkimi zdolnościami, by zapobiedz od dawna wkorzenionemu już bezładowi; zniszczyć, upokorzyć partye możnych baszów, którzy najgłośniej stoją w opozycji do reform, gdyż wszelkie reformy niszcza ich wpływ, powagę, a co większa dochody. Przeszły już te czasy w Turcyi, gdy na skinienie sułtana padały głowy najpotężniejszych baszów. Dziś sułtan w ich ręku i musi robić co chce, dla tego też Abdul Azis prędko się policył z siłami, a widząc iż nie jest w stanie przezwyciężyć, puścił się biegiem rzeczy tu zwyczajnym, i tylko od czasu do czasu robi jakąś zmianę lub oszczędność.

Wedle wiadomości tureckich dnia 13 października pod Sipachną u granic Czarnogóry Turcy porazili 3000 powstańców połączonych z Czarnogórcami. Seigano powstańców aż do Łukowa, przez które środkiem przechodzi granica Czarnogóry; Turcy nie przeszli granicy. Czarnogórcy twierdzą jednak, że Turcy przekroczyli granicę i 5 nosów urzneli Czarnogórcom.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 października. Jutro o godzinie 3 z południa odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania w zwykłym lokalu. Przedmioty obrad: 1) Pokwitowanie rachunków z roku 1859 kasy de-pozycyjnej, kasy kamelaryjnej z roku 1858 i 1859, kasy ubogich, rachunku funduszu szkoły realnej i szkół elementarnych, rachunku funduszu masztalzi, kasy miejskiej, umarzającej długi miejskie i funduszu teatralnego z roku 1859. 2) Zatwierdzenie monitów rachunków kasy kamelaryjnej z roku 1856 i 1857. 3) Reces albiuinyjny względem czynszu z młyna Krotoczwila. 4) Spłacenia długów ciężających kamelary. 5) Obór rozjemcy okręgu VII. 6) Uregulowanie chodników pomiędzy ulicą Masztalską aż do rogu gruntu Sauerera przy ulicy Wronieckiej. 7) Wydzierżawienie łaki i pastwiska Bocianki w małych częściach. 8) Pobieranie szkolnego od uczniów elementarnych.

— Podobno w niedzielę jeden z tutejszych pp. komisarzy policyi w litografii pana R. zabrał kamień, na którym był narysowany w formie arkuszowym krzyż złamany z króciutką modlitwą i znanymi trzema datami krwawych i pełnych zgrozyp wypadków warszawskich. Równocześnie w pewnym sklepiu na ulicy Wrocławskiej zabrano kilkadziesiąt odbit tegoż kamienia. Powód nam nie jasny.

— Powiadają iż podczas iluminacji piątkowej, udało się poszkodowanym pochwycić kilku amatorów, którzy wybijali okna nieoświecone.

Z pod Książa 10 października. [Dla ludzi dobrej woli był świętym w okolicy naszej] dzień dzisiejszy. Jako w rocznicę bitwy pod Chocimem, święconą przez kościół katolicki, z którą się łączy pamięćka w Horodle zawiązanej, a wiecznie trwać mającej przyjaźni i złańia się w jednę całość dwóch narodów, Polski i Litwy, wybrały się z kilku okolicznych parafii kompanie pobożnych patników do Kolniczek w powiecie pleszewskim, aby tam przed cudownym obrazem Matki naszej i Królowej Polski, Maryi, kornie uderzyć czołem i w smętnym a rzewnym przypominaniu dawniej chwały naszej dzień ten wiekopomny spędzić. Obywatele, księża, mieszczanie i wieśniacy, mając po części na piersiach gałzki mirtu czerwona z białym zdobne wstążeczka, któremi potem ołtarz wielki w Kolniczkach przyozdobili, jedną ożywni myślą, wspólnie niosąc krzyże, chorągwie, obrazy i światło, od rana już zalegali drogi do Kolniczek wiodące, a pobożne kościelnonarodowe śpiewy z tysiącznych piersi napełniały powietrze. Pogoda prześliczna sprzyjała pochodom pielgrzymów. Po wytywach, które prowadzący kompanie księża odprawili, wyszła summa, po której proboszcz miejscowy ksiądz Wojciechowski przemówił z kazalnicy silnym i zrozumiałym każdemu głosem, znaczenie uroczystości w dniu dzisiejszym tłumaczyć zgromadzonym. Historycznej prawdy nie można tań ani zapomnieć. Sądźmy, że przytomny w kościele żandarm, (który jak nam mówiono pojedynczym niektórym osobom wyżej opisane ozdoby przed kościołem nawet zdejmował) rozumiał dostatecznie słowa kapłana. Smutną, z gazet niektórym dopiero znaną wiadomością zakończył mowa o śmierci nieodżałowanego arcybiskupa warszawskiego, ks. Fijałkowskiego, wzorowego kapłana-Polaka, który nie zbaczając z tej, tak prostej i jawnej, choć ciernistej drogi, ostatnim swym napomnieniem biskupów, ostatnim podpisem pod słusznymi tychże żadaniami, dał świadectwo prawdzie. Jakiem też jednym z piersi tysiąca ożwała się modlitwa za spókoj duszy tego szlachetnego, czcigodnego, wiekopomnego pasterza powierzonej mu trzody, przewodnika w kościele i w narodzie.

Z prowincyi, 21 października. W sprawie zakazu śpiewania i uczenia po szkołach pieśni Boże coś Polskę wyszedł w tych dniach następujący okólnik król. rejency:

Do wszystkich powiatowych inspektorów szkół katolickich.

Wydane pod datą 4 lipca r. b. nr 343 rozporządzenie nasze, dotyczące się pieśni „Boże coś Polskę,” któreśmy wykonać zlecili byli JJkijom inspektorom szkół katolickich, widzieliśmy się powodowani cofnąć, a natomiast radzom ziemianom nakazać, aby ciż pospisywali protokóły, przestroge dla nauczycieli zawierające. Donosząc to zlecamy oraz księdzu Imci, aby o tem podręcznym sobie miejscowym inspektorom szkół zakomunikował. Poznań dnia 11 października 1861. Królewska rejencya wydał II (podp.) v. Bünting.

Z Bukowskiego, 14 października. Ukończywszy pomyślnie żniwa, cieszyliśmy się tak obfitością sprzętów i dobrym gatunkiem ziarna, jakoteż niezłą popłatą. Tymczasem nawiedziła nas klęska, która nas na nieobliczone straty wystawia. Już we żniwa pojawiła się w polach znaczna ilość myszy, które obecnie tak się rozmnożyły, że nie tylko konieczne pola całkiem spustoszone a i sprzęt konieczny siewnej miejscami całkiem, miejscami do połowy zniszczony, ale nadto w świeżych zasiewach rzepiu i oziminy straszliwe mamy szkody. Zdale widne są plące po parę pretów kwadratowych całkiem gołe, gdzie ozimina lub rzep poprzygryzane a ziemia tak podziurawiona, zryta i sproszkowana, że widok przedstawia, jak gdyby popiołem grubo posypana była. W stogach i stodolach takie jest ich mnóstwo, że szmer i szelest słomy zdala słyhać, a snopki się natrafia, u których wszystkie kłosa są poobgryzane. Zabiegliwi gospodarze używają sposobu chwytania myszy w garnki. W tym celu nietylko stogi poobkopywali do koła, ale oraz wszystkie pola oziminy otaczają małemi rowkami, w których co 3 lub 4 prety wstawiają garnki w ten sposób, że powierzchnia garnka w równy jest linii ze spodem rowu, a średnica garnka równa szerokości rowku. Mysz wszedłszy w taki rowek, biegnie po nim, aż natrafi na garnek, w który zazwyczaj czy umyślnie czy mimowolnie wpada. Z garnków takich około jednego pola wybierają codziennie po parset myszy. Pomnąc na te miliony gadzin, które się roją po polach, nie ma wprawdzie wielkiego znaczenia wyłowienie kilku lub kilkunastu tysięcy, jednakże choć szkodom się nie zapobieży, to się zawsze takowe przynajmniej zmniejszą.

Z powodu słotnego powietrza we wrześniu, opóźniły się siewy, tak, iż po większej części w tych dniach dopiero są na ukończeniu; z wyjątkiem, jeżeli kto wprzódy zasiał, bo na gliniastych, tłustych gruntach niebezpieczną było rzeczą siać w czasie panujących deszczów.

Zbiór perek na lżejszych gruntach wypada bardzo pomyślnie, (75 do 80 szfl. z morgi) na mocnych a zwłaszcza nisko położonych nietylko mniej perek, ale nadto mniej zdrowe. Właściciele gorzelnipalą w tym roku niezwykłą ilość, bo i z własnej produkcji mają wiele perek i kupując po 10 do 12 tal. wcepel (wedle gatunku i odstawy), mają w stósunku do cen spirytusu zysk znaczny.

Jak z ogłoszonego w Dzienniku Powiatowym wezwania widzimy, miała się 6 m. odbyć w Grodzisku narada przygotowawcza prawborców niemieckich względem zbliżających się wyborów posłów na sejm. Wezwanie to podpisali panowie: Ahlemann (prokurator), Beyme z Rudnik, dr. Cron z Buku, Delhaes z Czempinia, Dresler i Gaebel (sędziowie) z Grodziska, Palm z Otusza, Schmilinsky z Ciesiel, Wolff z Dobieżyń.

Nie wiadomo nam, czy z polskiej strony w sprawie wyborów także już co uczyniono. A wszakże pilniej nam być powinno radzić zczasu o wyborach, aniżeli spółobywatelom naszym niemieckim. O cóż nam bowiem chodzi? Oto, abyśmy wybrali na sejm jak najwięcej posłów, którzyby byli stróżami resztki praw narodowych, jakie nam pozostały, a które wciąż są podkopywane i którym całkowita zagłada zagraża, praw, których objętość i doniosłość i tak już chyba tylko do okrucich spadających ze stołu bogaczy przyrównana być może. Z obrony praw tych żadna nie wynika dla żywiołu niemieckiego krzywda, bo z jednej strony uczupiać prawa narodowości niemieckiej nie w mocy naszej, z drugiej żadnemu posłowi polskiemu, żadnemu polskiemu organowi publicznemu zarzut zrobić nie można, aby się kuśił kiedykolwiek o odebranie niemieckim spółobywatelom praw takich, jakie dla narodowości polskiej posiadają byśmy pragneli.

Zupełnie zaś rzecz się ma inaczej z użycowaniami niemieckich spółobywateli. Dotychczasowi posłowie niemieccy z W. Ks. Poznańskiego statecznie dążyli do tego, aby nam resztę praw narodowych odebrać, aby wyrugować z pamięci naszej myśl i wspomnienie, że jesteśmy innego narodu częścią i zatrzeć w sercach naszych przywiązanie do ojczyzny naszej, aby wzmocnić w nas i w Europie, że jesteśmy integralną częścią narodu niemieckiego. Dążność ta tak dalece oparowała naszych niemieckich spółobywateli, że ani się wahają uznać jeżeli nie za zbrodnią, to w najlepszym razie za dziwactwo lub szaleństwo tego, co w historii starożytniej szczytem poświęcenia nazywać zwykli, ani też zdolni są z bestronnością uczuciem sprawiedliwości ocenić i zastanowić w praktyce to, co księga praw przepisuje.

W obec tych wzajemnych dążeń, polskiej i niemieckiej zdawałoby się, że gorliwsi z nas by być należało w obronie tego, co stracić mamy, aniżeli Niemcom w zaciepaniu tego, co nam chcą odebrać. A przecież dotychczas tak nie jest. Cieszymy się jednakże nadzieją, że ci, których widzieć zwykliśmy wszędzie przewodnikami, gdzie idzie o dopełnienie obowiązku obywatelskiego, nie poszczędzą energii, aby w sprawie wyborów wszędzie powinno być wypełniona i zawczasu nastąpiło porozumienie między obydwojoma powiatami, mającemi wspólnie wybierać.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

zawiązać „Koło Towarzystwa Polskie”. Ku bliższemu rozważeniu projektu ustaw tegoż koła wyznaczył tymczasowy komitet walne zebranie na dzień 30 bm. o godz. 11 z rana w Wągrówcu.

Z polecenia ks. Bukowiecki.

Podniesienie krzyża.

Zapraszamy na dzień 27. b. m. po południu Szanowne duchowieństwo, obywatelstwo jako też i włościan ziem Wielkopolskiej, oraz tych wszystkich, którzy obchodowi towarzyszyć zechcą, na uroczystość postawienia krzyża za pomordowanych braci naszych w Koronie i Litwie, dla uczczenia tych wżółw, jakie braci jednych z drugimi łączy i łączyć powinny. Na znak więc żałoby wnieśliemy krzyż ów na placu Mickiewicza przy kościele św. Marcina w Poznaniu.

W oczekiwaniu, że nasi rodacy wezmą jak najlichnijczy udział w tej uroczystości, pragniemy wspólnie oddać hołd męczennikom naszej ojczystej sprawy w tym dawnym Wielkopolskim grodzie wystawiając powyższy znak ku uczczeniu ich pamięci.

Towarzystwo przemysłowe w Poznaniu.

Dla uproszenia błogosławieństwa Bożego przy rozpoczęciu zimowego półroczia i właściwych prac Towarzystwa postanowiliśmy

zebrać się w niedzielę, dnia 27 b. m. na nabożeństwie rannem o godzinie 8 w kościele farnym; wieczorem o godzinie 5 pierwsza prelekcya, o godzinie 7 wspólna wieczorna za opłatą 2 złp. Zawiadamiamy równocześnie Członków, że p. Jaroczyński okazał gotowość rozpoczęcia kursu rysunków w dwóch wieczornych godzinach każdego tygodnia, skoro dostateczna liczba uczestników się zbierze. Zgłaszać się można albo do wóznego Towarzystwa albo do piasarza, który zawiadomi o bliższych warunkach.

DYREKCJA.

W czwartek, 24 m. b. odbędzie się w tutejszym kościele Pofilipińskim na Śródcie Msza św. o godz. 10, na intencyę: aby Pan Bóg dodać raczył pociechy i wytrwałości braciom naszym, obecnie w Królestwie za wiarę św. prześladowanym, na co wszystkich pobożnych zaprasza

Bractwo Matki Boskiej [3161] w parafii św. Małgorzaty w Poznaniu.

W księgarni Zupańskiego jest do nabycia:

Wspomnienia z roku 1788 po 1792, przez posła czteroletniego sejmu i siostrzeńca marszałka sejmowego czcigodnego Małachowskiego. 1 Tal. [3086]

W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu wyszła książka pod tytułem:

Nauka o zdaniu,

zawierająca rozbiór zdania pojedynczego, złożonego i okresu, oraz prawideł sztyku ułożona na klasy średnie gimnazjów i szkół realnych, tudzież dla seminarjów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich przez S. Gruszczyńskiego. Dra. fil. [2961]

W naszym nakładzie wyszło i jest do nabycia przez wszystkie księgarnie, w Poznaniu u Ernesta Rehfelda, Rynek 77.

PRZYJACIEL DZIECI

czyli Książka do czytania podług A. E. Preussa i J. A. Vettera dla katolickich szkół elementarnych przerobiona przez J. F. A. E. Łukaszewskiego. Trzecie poprawione wydanie. 8 sgr. [3165] E. S. Mittler i syn w Berlinie.

† † †

W czwartek, dnia 24 t. m. rano o godzinie 8 odprawi się nabożeństwo żałobne za duszę sp. Jasnę Wiel. Arcybiskupa Antoniego Fijałkowskiego w kaplicy Pana Jezusa na Żydowskiej ul., na które to nabożeństwo szanowna publiczność się zaprasza. [3162]

Kolegium Kaplicy Pana Jezusa.

Obwieszczenie.

Etaty dla zarządu funduszów miejskich na rok 1862 ułożone przejrzyć można w kancelaryi naszej, co na mocy § 66 ordynacyi miejskiej, do publicznej podajemy wiadomości. Poznań, 21 października 1861.

M a g i s t r a t.

Ankcyja.

Z polecenia tutejszego konsystorza jeneralnego arcybiskupiego sprzedawca będąc na dniu 24 października r. b. przed południem o godzinie 10 w budynku konsystorskim nr. 2 przy Turmie rozmaite nieużyteczne srebra kościelne przez publiczną licytację za gotówkę.

Poznań, dnia 21 października 1861.

Janewicz, rendant konsystorski.

Dla powiatu wągrowieckiego ma się na życzenie obywateli tegoż powiatu na dniu 12 września w Wągrówcu zgromadzonych

Wiednia w Wiedniu zgronach zgronach

Nakładem i czerponkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.